

Czy warto było...?

6 grudnia 2017

Na mocy ustawy antyterrorystycznej rejestracja kart prepaid stała się obowiązkowa. Wielokrotnie krytykowaliśmy pomysł, zarówno przed jego wprowadzeniem, jak i po nim. 1 lutego 2017 r. wszystkie karty SIM, które nie zostały zarejestrowane, wygasły. Czy obowiązek spełnił oczekiwania jego autorów, a także branży i obywateli? Panoptikon sprawdził, jak rejestracja prepaidów przebiegła w praktyce – a uzyskane dane są mniej niż jednoznaczne.

Rządzący odpowiadają: „tak”. Informowaliśmy o wypowiedzi Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Błaszczaka w „Sygnałach Dnia”, obwieszczającej zawrotną skuteczność rejestracji kart prepaid w kontekście zwalczania fałszywych alarmów bombowych destabilizujących funkcjonowanie instytucji publicznych. Skierowaliśmy zapytanie do ministra z prośbą o przedstawienie merytorycznej podstawy jego wypowiedzi.

Odpowiedź udzielona nam przez MSWiA, bazująca na statystykach prowadzonych przez Centralne Biuro Śledcze Policji, potwierdza słowa ministra Błaszczaka. W pierwszym półroczu 2016 r. zanotowano 249 fałszywych alarmów bombowych, a w analogicznym okresie w 2017 r. – 134. Argument ten odpowiada na założenie z uzasadnienia ustawy antyterrorystycznej, które prognozowało ograniczenie zjawiska „fałszywych powiadomień o podłożeniu ładunków wybuchowych, których celem jest wywołanie działań właściwych służb i doprowadzenie do zakłócenia funkcjonowania organów państwa”. Niewątpliwie fałszywe alarmy tego rodzaju są szczególnie kosztowne i destabilizujące działalność państwa, jednak w porównaniu ze złośliwymi fałszywymi alarmami jako takimi, których sama Państwowa Straż Pożarna notuje rocznie ponad dziesięciokrotnie więcej, pozostają zjawiskiem raczej marginalnym.

Jak rejestracja kart prepaid przełożyła się na działalność antyterrorystyczną państwa? Czy umożliwiła skuteczniejsze wykrywanie przestępstw o charakterze antyterrorystycznym? Jakie koszty ponieśli operatorzy sieci GSM w związku z tym nowym obowiązkiem? Czy były one wyższe czy niższe od spadku wydatków związanych z fałszywymi alarmami bombowymi? Kto poniósł realny ciężar tych kosztów – operatorzy sieci czy ich klienci? Czy w procesie rejestracji przestrzegane były ustawowe zasady dotyczące ochrony danych osobowych? Jak likwidacja anonimowości kart wpłynęła na działalność dziennikarzy śledczych, aktywistów? Czy powstał czarny rynek, na którym można kupić karty zarejestrowane „na słupa”?

Ocena obowiązkowej rejestracji kart musi uwzględniać konsekwencje ekonomiczne i społeczne, a także wpływ na prawa człowieka. Naszym zdaniem, by odpowiedzieć na pytanie „Czy było warto?”, nie wystarczy zbadanie liczby fałszywych alarmów bombowych. Jej spadek nie przesądza bowiem jednoznacznie, że wprowadzony obowiązek jest efektywny i proporcjonalny do poniesionych przez nas wszystkich kosztów. Na to pytania nie ma jednej odpowiedzi. Dlatego przedstawiamy zebrane przez nas dane w jednym miejscu – mamy nadzieję, że posłużą one wyrobieniu sobie własnego, opartego na wiedzy, a nie spekulacji i publicystyce, zdania.

Autorstwo: Weronika Adamska

Źródło: Panoptikon.org